Nr. 11. Kraków, Wrzesień 1919. Rok IV.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 6 K., 4 m. — fen.
„ półroczna . . . . . . 3 K., 2 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 60 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI NA 1 I 3 NIEDZIELĘ W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Ks. Andrzej Paryś.

Zadania „starszych“ w stowarzyszeniu.

(Ciąg dalszy).

Zapyta ktoś, czy wydziałowa może być starszą i czy jedna starsza może mieć 2 lub więcej kółek. Otóż w małych stowarzyszeniach, na początek wydziałowe mogą być starszymi. Jest wydziałowych 9, liczne to dosyć grono i jeżeli mają ochotę, niechże wezmą na siebie i obowiązki starszych, w większych stowarzyszeniach, liczących setki, wydziałowe będą mieć dosyć innych czynności, wobec tego starsze należy powołać z poza wydziału, by większa ilość członkiń brała udział w pracy i interesowała się z bliska stowarzyszeniem. Tak samo potwierdzająco odpowiadam na pytanie drugie, czy można mieć 2 i więcej kółek. Ma to miejsce szczególnie po t. zw. rójce. Jakaś dzielna starsza nagromadziła członkiń sporą liczbę, one do niej chcą należeć, do niej mają zaufanie, niechże im dalej przoduje, niechże jej kółkowe słuchają, a stowarzyszenie przez to nic jeszcze nie straci. Aby utrzymać przegląd starszych i dać im sposobność poznania organizacyi i pouczyć o obowiązkach, odbywa się t. zw. posiedzenie starszych. Dotąd gromadzono starsze razem z wydziałem, co ogromnie ułatwiało wzajemne porozumienie się a uchwały wydziału w tej chwili przechodziły do wiadomości starszych, a przez nie w szerokie koła członkiń. Gdyby atoli czasem wydział zwołano bez starszych, niechże starsze nie uważają sobie tego za poważenie i lekceważenie, bo są sprawy czasem tego rodzaju, że je musi załatwiać sam wydział, jak n. p. usunięcie starszej, oraz sprawy nie cierpiące zwłoki, lub tyczące się suchej administracyi stowarzyszenia. Takich wypadków jest zazwyczaj mało, a ze względu na to, że niema czasu na urządzanie ciągłych posiedzeń, łączy się posiedzenia wydziału z posiedzeniami starszych. Przy głosowaniu nad powzięciem uchwał, starsze nie głosują, ale mają głos doradczy i służą nieraz bardzo cennemi uwagami. Stowarzyszenia, które mają już zaprowadzony podział kółkowy z starszemi na czele, można nazwać organizacyjnie wykończonemi — co do formy zewnętrznej tylko, bo wiadomą jest rzeczą, że duch ożywia i ten właśnie duch ma być w starszych. Jak mają swoje zadania spełniać i jakie to są zadania, o tem właśnie teraz mam rzucić kilka uwag.

Pod Wawelem płynie Wisła. Usiadłszy nad jej brzegiem, wpatrzmy się w masę wód, które ona toczy pozbierane ze strumieni i potoków, źródeł, a może nawet z kryształków rosy osiadających na kwiatku, zasadzonym przez niejedną ze stowarzyszonych. Bezwiednie mocą odwiecznych praw, cała ta zbieranina dąży do macierzy, do oceanu, żadna kropla nie zginie, nie dziś to jutro, nie jutro, to za lat sto, tysiąc, a może i później, ale zawsze kiedyś dostanie się ta kropla do swej macierzy, bo takie jest prawo natury. Wysiłki ludzkiego ducha, zabiegi, programy, to olbrzymia rzeka, która szła przez wieki całe. A ludzkość cała składała daninę swych sił duchowych, swych serc, świadomie lub nieświadomie zaprzągała się w jedną myśl Bożą, a tą jest: Chwała Boża i szczęście człowieka. I nie dla innego celu mamy służyć po stowarzyszeniach. Były czasy, że ich nie było i obeszło się, najnowsze czasy idą z hasłem: organizacya! i pod tym sztandarem widzimy coraz więcej grup ludzi. Każdy dzień przynosi ich moc, jakby nowy prąd ruszył masy całe, ludzie się skupiają, szukają wspólnych interesów. Jak na jaki odpust do Kalwaryi wali kompania po kompanii, a stojący na boku patrzy i liczy i powiada: ci stąd pochodzą, tamci z takiej ziemi, ci królewiacy, ci słowacy, to ślązacy, to z krakowskiej ziemi, a kompania idzie i idzie nieprzerwanie rzeką przed cudowny obraz, tak dzisiaj przesuwają się przed nami ciągle nowe organizacye, związane w imię najrozmaitszych haseł i każda ma wielu swoich zwolenników ku szczęśliwszej przyszłości. Nasze organizacye, których wy szanowne zgromadzone jesteście delegatkami, idą już z pewną brawurą i mają wyrobioną już sławę wśród naszego społeczeństwa. O tem musimy pamiętać i zdawać sobie jasno sprawę, że my do czegoś dążymy, że nam jakiś wielki cel przyświeca, że zaczęliśmy robotę mrówczą wśród milionów. Tymczasem co nas spotyka między naszemi członkiniami. Jak początkowo chętnie się zapisały, a ściany lokalów nie mogły pomieścić stowarzyszonych, tak po kilku miesiącach zupełnie ostygły. Kiedy licho, pomyślał sobie nieraz Ks. Patron, jak tak dalej pójdzie, to się wszystko rozleci. Przyczyną było niezrozumienie celów organizacyi i to niezrozumienie przerzedzało szeregi organizacyi. Spodziewano się naraz wiele radości, korzyści, a tego organizacya nie dawała i dać nie mogła. Pewna krótkowzroczność, że się tak wyrażę, poraziła stowarzyszenie. Bo proszę sobie wyobrazić, jak mogło być inaczej, gdy wszystko spoczęło na jednym czło-

wieku, Patronie, który oprócz stowarzyszenia miał cały szereg innych obowiązków. Na podniętę jednak naszych członkiń musimy zaznaczyć, że mimoto trzymały się stowarzyszenia i pierwszą próbę przetrwały. I tu czeka wielkie zadanie starsze kółek. One to jedne z pierwszych powinny szerzej i dalej patrzeć na cele organizacyi. Nie płoche w sądach, nie gorączki, ale twarde i o szerszym horyzoncie winny stać na straży stowarzyszeń. One to są te wiązadła spajające swoim spokojem i rozumem lotne na razie strony stowarzyszenia. Same karne, mają pociągać swoje kółkowe do spełniania obowiązków, jakie wkłada na wszystkie członkinie organizacya, a więc stawiać się punktualnie na zebrania, kontrolować czy kółkowe uczęszczają na zebrania, mają wykazać wkładki co miesiąc i przypominać ten obowiązek członkiniom. Mają prowadzić osobne notatki rachunkowe, w których zaznacza się, która z członkiń wkładkę oddała, a która jeszcze zalega. Nie czekać miesiącami na płacenie wkładek aż się uzbiera większa suma, której później już nie można ściągnąć i co jest powodem częstego wykreślenia, lub występowania członkiń ze stowarzyszeń. Wprowadzenie starszych, kółek, bardzo ułatwia zadanie skarbniczce, która już nie potrzebuje osobiście gonić za każdą i przypominać obowiązek płacenia, ale odbierze co miesiąc od starszych większe sumy, z których zdaje rachunek przed wydziałem. Sprawa wkładek ciągle niedomaga po naszych stowarzyszeniach. Są one tak małe, że chyba wyjątkowo mogą one stanowić trudności i przeszkodę w należeniu do stowarzyszenia. I nie dlatego zazwyczaj księgi kasowe świecą białemi plamami, jakoby członkinie płacić nie chciały lub nie mogły, ale dlatego, że starsze się nie upominają czyto ze wstydu, czy zaniedbania, albo też są takie, które wolą same zapłacić za swoje kółka, niż się upominać u swoich członkiń. W tym ostatnim wypadku fundusze stowarzyszenia wprawdzie nie cierpią na tem, ale cierpi sama zasada sprawiedliwości i wyrabia się niesumienność członkiń. Upomniana członkini ma zapłacić, a jeżeli nie chce, ma być wykreśloną, by nie korzystała z urządzeń stowarzyszenia za darmo, kiedy inne za to płacą, a stąd tylko one mają prawo do świadczeń, jakie w danych warunkach może dać stowarzyszenie. Drobna to rzecz ta wkładka miesięczna, a przecie ile to zebranie tych wkładek kosztuje nieraz zachodu i troski, widać że jest to naturą naszą, a właściwie złym nałogiem i wadą, że płacić nie lubimy. Będziemy dawać wielkie sumy nieraz na rzeczy lube, które roznoszą rozmaici wykpigrosze po wsiach i miastach, będziemy kupować obrazy z Wilhelmem i cesarzem tureckim, uwierzymy w cuda, opowiadane przez włóczęgów i wróżbitów, ale dorzucić jakiś grosz na cele organizacyi, która, jeśli nie dziś, nie jutro, to po jakim czasie może dać wielkie korzyści i wychowywa całe pokolenie, słowem odmieni postać miasteczek i wsi, tego nie mamy we krwi, a to wielka szkoda i z tem walczyć trzeba, wyrabiać trzeba sumienność i ducha ofiary, bo inaczej za nasze pieniądze będą się tuczyć żydowscy fabrykanci i pruscy piwopije, a my nic nigdy nie stworzymy, bo nam się nie chciało zacząć od małych rzeczy — centowych wkładek miesięcznych. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie ustrzeże klęsk rozum, gdy Bóg nie wybawi;
Marna praca, gdy ludziom Bóg w niej nie pomoże!
Ludzkość bierze to sobie do myśli i może
Przypomni zwolna w sercu z nauk Zbawcy świata;
Czcij i proś Ojca w Niebie, w bliźnim kochaj brata.

A. E. Odyniec.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych

Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących.

(Ciąg dalszy).

Po sprawdzeniu legitymacyi delegatek na Zjazd zabrał głos ks. Ludwik Kasprzyk i przedłożył wyczerpujące sprawozdanie z rozwoju Związku za rok 1918, poczem przedstawił następujące rezolucye do uchwalenia:

I. Zjazd delegowanych wita z najżywszą radością fakt odrodzenia się Polski do życia państwowego, dla jej dobra i rozkwitu chce co sił pracować — stwierdza nanowo, konieczność tworzenia stowarzyszeń katol. kobiet i dziewcząt tak w miastach, jak i po wioskach. Stowarzyszenia te mają za zadanie w swej pracy religijno-oświatowej przygotowywać kobietę polską do spełnienia nowych obowiązków, jakie jej przypadły w udziale, a przez wdrażanie do wiernego spełnienia obowiązków i usilne kształcenie społeczne umniejszać szkody z wojny płynące, wychować kobietę przyszłego jutra, dla dobra rodziny, Ojczyzny i Kościoła.

II. Zjazd wzywa Zarządy Stowarzyszeń, by współdziałały w pracy nad usunięciem analfabetyzmu, a to przez zakładanie kursów dla analfabetów.

III. Zjazd uchwala: W przeświadczeniu, że domy ludowe mogą być obok szkół najlepszym środkiem w pracy nad rozszerzaniem oświaty, Zjazd zwraca się do Rządu Pol., by wyznaczył odpowiedni fundusz, z którego Stow. mogłyby zaciągnąć długoterminowe pożyczki.

IV. Zjazd uznaje za wskazane, by Stowarzyszenia popierały kolportaż dobrych gazet, dzieł i broszur, a to przez zakładanie i prowadzenie sklepików przy stowarzyszeniu.

V. Zjazd uchwala: By umożliwić Sekretaryatowi Związku spełnienie jego zadań, podnosi się wysokość wkładki związkowej z 20 hal. na 50 hal. rocznie od członka.

VI. Zjazd uchwala: Ze względu na ważne zadanie, jakie w życiu związkowem spełnia pismo, winny stowarzyszenia wprowadzać przymusowy abonament gazetki „Kobieta Polska" dla wszystkich członków Stowarzyszenia.

VII. Kobiety pracujące, członkinie naszych Stowarzyszeń oświatowych, rozumiejąc doniosłość i korzyści organizacyi zawodowej wpisują się coraz liczniej do chrześcijańskich Związków zawodowych, Zjazd wyraża z tego powodu żywą radość i wzywa swe członkinie, pracujące w przedsiębiorstwach przemysłowych do licznego wstępowania do organizacyi zawodowej.

Ks. prof. Julian Małysiak odczytał sprawozdanie kasowe biura Związku i wydawnictwa „Kobieta Polska".

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali: Ks. proboszcz Rajski, w sprawie udziału w pracy stowarzyszeniowej nauczycielstwa, i w sprawie kolonii wakacyjnych, Ks. Wolny w sprawie pisma, zachęcając do popierania organu związkowego, Ks. Suchoń żądał artykułów treści gospodarczej w piśmie, p. Hallerówna i p. Hörlówna w sprawie pomnożenia funduszów Sekretaryatu.

Na wniosek p Hallerówny Zjazd przyjął sprawozdanie Zarządu Głównego i sprawozdanie kasowe do wiadomości i udzielił Zarządowi absolutoryum.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się obrady po południu o godzinie wpół do 4-tej. Przystąpiono do wyborów Zarządu Głównego i Komisyi rewizyjnej: Wybrani zostali do Zarządu Głównego: Ks. Stanisław Kluska z Andrychowa, Ks. Władysław Mączyński z Białej, Ks. Juliusz Małysiak z Krakowa, p. Zofia Mrozowicka, p. Zofia Żeleńska z Krakowa, p. Marya Walasówna z Podgórza, p. Stefania Sordylówna z Białej. Do Komisyi kontrolującej: Ks. Jan

Mac, p. Stanisława Sokołowska, p. Aniela Obałtówna, jako zastępczynie: p. Ewa Hallerówna i p. Albina Szczurkówna.

Po załatwieniu tych czynności, p. prof. Dziewicka wygłosiła śliczny a pouczający referat na temat: „Kobieta Polska w dziele odrodzenia Ojczyzny“. Referatu illustrowanego zajmującemi przykładami wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i serdecznie dziękowano Czcigodnej Prelegentce za dobre słowo i pouczenie. W dyskusyi nad referatem zabierali głos: red. Wł. Horowicz, p. Hallerówna, O. Szczepan Faulin, Ks. Studencki, Ks. Tomczykiewicz i szereg innych.

Drugi referat „Zadania starszych w Stowarzyszeniu“, wypowiedział ks. prob. Paryś, pełniący dotąd zarazem funkcye sekretarza gen. Związku. Referat ten drukujemy obecnie w gazetce, poczem wyjdzie w osobnej odbitce. Ks. Paryś zgłosił następujące rezolucye: **„III. Zjazd delegowanych, stwierdzając pomyślny rozwój stowarzyszeń, mimo liczne przeszkody zwłaszcza w ostatniem roku, wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim starszym Kółek za ich pracę oraz uznając za konieczną potrzebę współpracy ze strony starszych Kółek wzywa wszystkie stowarzyszenia, by w najbliższym czasie wprowadziły u siebie system starszych, co wpłynie ożywczo na rozwój stowarzyszenia.**

Nad referatem Ks. Parysia przeprowadzono również dyskusyę, poczem po załatwieniu zgłoszonych wniosków, przewodniczący Ks. Kasprzyk zamknął obrady Zjazdu serdecznem podziękowaniem za udział i życzeniem owocnej pracy na przyszłość. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“. Wieczorem uczestniczki Zjazdu wzięły udział w przedstawieniu w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego.

Zstępuje ku nam w Hostyi utajony ..

Z wyżyn Swej chwały, z krainy światłości.
Zstępuje ku nam w Hostyi utajony
Pan mój... i Bóg mój! Na skrzydłach miłości
Dusza ma płynie w bezmiar nieskończony;
Gną się kolana, łza kryształi oko,
Gdy ciało kornie w prochu ziemi klęczy,
Duch w lepsze światy uleciał wysoko,
Kędy pieśń szczęścia po wiek wieków dźwięczy...
O jak mi dobrze, o jak mi słoneczno!
Jakby już duch mój wiarą uskrzydlony
Osiągnął pragnień cel, szczęśliwość wieczną,
Cherubów twarze ujrzał zachwycony...
Otom proch... nicość... a Ty? Mój Zbawicielu!
Bóg mój — i wszystko! W dziełach niepojęty
Świata całego Sędzia i Stworzyciel,
Któremu niebo śpiewa: „Święty! Święty...“

Zofia Kęczkowska.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

N. P. Marya w pieśni polskiej.

Po Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i Zaleskim opadła pieśń polska — nie szła już podniebnym szlakiem, nie paliła się potęgą uczucia, nie bujała na skrzydłach bogatej wyobraźni. Pochyliła się ku ziemi i snuła się nisko, przyziemnie, gawędziarskim tonem. Mniej więcej na połowę XIX. w. przypada okres, w którym rozwija się u nas gawęda. Gawędą nazywamy utwór poetycki, który nam opowiada w sposób prosty, ciepły, jakieś zdarzenie, odnoszące się do jednostki, nie zaś do całego narodu.

Mamy trzech pieśniarzy, co pisali gawędy: Pola, Syrokomlę i Lenartowicza. Gawędo-pisarzem nie był najgoretszy i największy z poetów naszych w połowie zeszłego wieku, Kornel Ujejski. Czci on Matkę Najśw. w swoim śpiewie: „Do Bogarodzicy“. Pisze tam takie słowa ku Jej czci:

„Bogarodzico, Dziewico,
Gołąbko Ty Syonu!
Cudowna Twoja moc;
Nad ziemią Twego tronu
Roztęczuj skrzydeł blask,
Bogarodzico!
A w czarną ziemi noc
Wolności pryśnie brzask.

„Bogarodzico, Dziewico,
Wszak Polski Tyś Królową,
Czemu odwracasz twarz
Od ziemi Twej na nowo?
O! usłysz ludu śpiew,
Bogarodzico!
Pod Twoją świętą straż
Składamy naszą krew“.

Wincenty Pol malował w swych gawędach staroszlachecką rodzicielską pobożność, gotową batogiem krzewić cześć ku Maryi w sercach dzieci i to nawet dorosłych dzieci. Przedstawiał pobożność Polaków, przez którą każdy, nawet żołnierz (Mohort) śpiewał nad ranem Godzinki ku czci N. P. Maryi. W gawędach tych niema jednak osobistego wylewu uczuć poety dla Boskiej Rodzicielki, jest tylko odmalowanie staropolskiego zwyczaju. Osobisty wylew, pełen ciężkiego żalu i smutku, znajdujemy w wierszu, który Pol napisał po śmierci swej żony, a nosi on tytuł: „Do Najśw. Panny Częstochowskiej. Ofiarowanie“. Znajdujemy tam takie rzewne wyrazy:

„Tu, gdzie królowie składali koronę,
Tu — gdzie hetmani składali buławę,
Ja się uciekam pod Twoją obronę,
Życiem złamany i boleścią krwawy...
Przyjm moje pióro i pierścionek żony,
I niech po stracie łaska Twa posili
I silna wiara“...

Władysław Syrokomla opisywał, jak to Dominikanie sandomierscy w czasie napadu Tatarów ginęli ze śpiewem do Najśw. Panny na ustach. Napisał też „Hymn do Najśw. Panny w Ostrej Bramie“.

Teofil Lenartowicz był gorącym śpiewakiem N. Panny. Pieśni jego są pełne słodyczy i śpiewności. W utworach takich, jak „Apostołowie“, „Zachwycenie“, „Błogosławiona“, przegląda się i Pan Jezus i Marya i Święci Pańscy i święte. Poeta patrzy na wiarę naszego ludu, zna jego legendy i tę wiarę, te legendy, te wierzenia maluje i odtwarza. Był Lenartowicz człowiekiem głęboko wierzącym, szczerze pobożnym. Niektórzy są zdania, że zanadto dba on o to, aby jego wiersze bawiły ucho, aby słowa były niezwykłe i wyszukane, tak, że wskutek tego szczere uczucie gdzieś zanikło — ale to nie prawda, bo uczucie religijne miał Lenartowicz wielkie i głębokie, a choć w młodości, choć z początku za wiele dbał o zewnętrzny blask swych pieśni, to później przeszedł w drugą ostateczność i dla treści, dla myśli lekceważył piękność wyrażenia. Śpiewakiem Maryi był on prawdziwym, szczerym i głębokim.

Czytajcie Psalmy.

Pierwsi chrześcijanie, którzy na zawsze pozostaną wzorem żywej wiary i pobożności, mieli tylko jedną książkę do nabożeństwa, a książką tą był zbiór psalmów czyli t. zw. psałterz. Po modlitwie Pańskiej: „Ojcze nasz“, której nauczył ich sam Pan Jezus, nie znajdowali oni modlitwy piękniejszej i rzewniejszej, nad psalmy. Więc też wszyscy prawie umieli je na pamięć i śpiewali lub odmawiali w domu i w podróży, w odpoczynku i przy pracy, w potrzebach publicznych i prywatnych, wogóle we wszystkich ważniejszych wypadkach życia. Jeszcze długo potem za św. Hieronima, a więc około r. 400 był w Betlehem, gdzie ten Święty długi czas przepędził, prawie powszechny zwyczaj śpiewania psalmów. Pisze bowiem św. Hieronim, że w Betlehem „nic prócz psalmów nie posłyszysz. Rolnicy przy pługu i żeńcy na polu i robotnicy w winnicach, wszyscy psalmami się krzepią, każdy coś z pieśni Dawidowych nuci“.

I nic w tem dziwnego. Bo naprzód psałterz jest książką, jaka powstała pod natchnieniem Ducha św. Każda inna książka do nabożeństwa, każdy inny modlitewnik jest dziełem ludzkiem, psałterz jest dziełem samego Boga, który dał natchnienie Dawidowi do wysnucia z głębi swej duszy tych prześlicznych, podniosłych pieśni.

Powtóre — kochali się pierwsi chrześcijanie w psalmach dlatego, ponieważ pamiętali i od naocznych świadków wiedzieli, że słowami psalmów modlił się często Pan Jezus. Co do tego, niema najmniejszej wątpliwości, że tak było. Hymnem, psalmami zakończył Zbawiciel ostatnią swą Wieczerzę, ze słowami psalmu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“, umierał na krzyżu. Odmawiała psalmy Matka Jego Najświętsza, odmawiali je Apostołowie, Męczennicy, wyznawcy, pustelnicy i cały niepoliczony zastęp bohaterów naszej wiary świętej. Domy pierwszych chrześcijan, podziemia rzymskie rozbrzmiewały echem psalmów, a przykład ten porywał i zapalał młodsze pokolenia.

Wreszcie pierwsi wyznawcy Chrystusa dlatego lubowali się w psalmach, bo w psalmach zawarta była głębia uczuć i myśli, bo psalmy w swej zewnętrznej szacie są poezyą. Niema w życiu naszem publicznem i prywatnem żadnego ważniejszego wypadku, niema takiego stanu wewnętrznego duszy, niema żadnych potrzeb ziemskich i duchownych, do których nie dałyby się zastosować te święte pieśni. „Psałterz — powiada św. Bazyli — zawiera w sobie z całego pisma św. to, co pożyteczne jest dla wszystkich. W jasnych przepowiedniach odkrywa on przyszłość, podaje prawidła życia świętego, przypomina każdemu jego obowiązki. Psalm jest odpoczynkiem duszy, sprawcą pokoju; psalm daje nam największe dobro, jakie jest pod słońcem, to znaczy miłość. Psalm jest wołaniem całego Kościoła. I czegóż cię ta księga psalmów nie nauczy? I odwagi i sprawiedliwości i umiarkowania i roztropności i cierpliwości i skruchy prawdziwej i wszystkiego dobrego, o którem mówi. Zaprawdę w księdze tej ukryte są niewyczerpane skarby wiedzy Bożej“. Św. Augustyn wspomina z rozrzewnieniem, że płakał przy tych hymnach i pieśniach, wzruszony głosami Kościoła świętego. „Te głosy psalmów — pisze on — wnikały w uszy moje, a prawda wpływała do serca mego i rozżarzała uczucia pobożne i płynęły łzy i tak mi dobrze było z niemi“. Z podobnym zapałem piszą o psalmach i unoszą się nad nimi i inni.

Dziś psalmy są w zapomnieniu. Znają je jeszcze ludzie w wyjątkach, jakie śpiewamy w niedziele i święta na nieszporach, znają je w kształt wiersza ujęte — pozatem o psalmach nic się nie mówi, nie pisze i nigdzie się z niemi nie można spotkać. A jednak szkoda to nader dotkliwa i dobrzeby było, abyśmy wzięli do swej ręki Psałterz Dawida i zaczęli się na nim modlić w domu czy w kościele. Z pewnością ogromnie skorzystalibyśmy z niego na duszy, z pewnością pokochalibyśmy go, gdybyśmy się tylko wczytali w niego, gdybyśmy się powoli przyzwyczaili do sposobu, w jaki natchniony śpiewak Pański myśli swe i uczucia wyraża. Ś. p. Ks. Arcybiskup Symon chciał uprzystępnić psalmy szerokim warstwom, przeto przetłómaczył je z języka hebrajskiego i wydał przed laty. Książeczka ta spotkała się z żywem odczuciem społeczeństwa i przyjętą została bardzo życzliwie. Są jeszcze do nabycia pozostałe egzemplarze, liczące 300 stron, w oprawie, po cenie bardzo niskiej, bo siedem koron, w Redakcyi (Kraków, Plac Maryacki 2). Chcielibyśmy tę książkę rozpowszechnić pomiędzy ludźmi, aby nie było ani jednego domu polskiego, w którymby brakło psałterza, chcielibyśmy, aby psalmy stały się znowu modlitewnym głosem dzisiejszych pokoleń i w tym celu prosimy wszystkich, by tę książeczkę rozszerzali i zjednywali jej nabywców.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Raciborowice.

Niedawno, bo dopiero w roku 1918 zostało zawiązane nasze Stowarzyszenie przy kościele parafialnym liczy dziś 50 członków. Stowarzyszeniem kieruje ks. Jan Gancarczyk. Zebrania odbywają się tygodniowe i miesięczne; zbieramy się w sali szkolnej, by wspólnie przy śpiewie i deklamacyach porozmawiać i zachęcić się do dalszej pracy. W tym roku pod przewodnictwem ks. Patrona odprawiłyśmy rekolekcye przez 3 dni podczas dni krzyżowych, w czwarty dzień, t. j. w Wniebowstąpienie Pańskie odbyło się w kościele przed sumą uroczyste przyjęcie nowych członkin. Podczas sumy przystąpiłyśmy wszystkie wspólnie do komunii św.

Z początkiem lipca bieżącego roku urządziło Stowarzyszenie dwudniową pielgrzymkę do Częstochowy. W pierwszy i drugi dzień odprawił ks. Patron Msze św. przed cudownym obrazem M. Boskiej, podczas Mszy św. śpiewałyśmy kilka pieśni na cześć Matki Najświętszej. Z radością w sercu, ze łzami powitałyśmy Królową Korony Polskiej po raz pierwszy w wolnej, niepodległej Polsce, czułyśmy się szczęśliwe i dziękowałyśmy Matce Najśw., że nam pozwoliła, pomimo strasznej wojny i różnych chorób doczekać tej chwili uroczystej, żeśmy ją mogły nawiedzić w cudownem miejscu i poprosić o nowe łaski i siły na dalszą drogę życia. Zasyłamy wszystkim czytelniczkom siostrzane pozdrowienie.

Sekretarka.

Wadowice w lipcu 1919.

Niedaleko od Wadowic tuż za Skawą 4 kilometry od miasta leży wioska Roków. Mała liczbą mieszkańców, lecz silna duchem, bo w niej mimo przeciwności wrogów powstało Stowarzyszenie i rozwija się pomyślnie. — Żyjemy w zgodzie i miłości wzajemnej. Czytelniczki „Kobiety Polskiej“ już nieraz słyszały o Rokowie.

Wspólne życie zawsze weselsze a i praca wtenczas — choć ona czasem trudna w stowarzyszeniu — lżejszą się staje. Jak to życie nasze wygląda? Otóż w niedzielę 20-go lipca urządziło Stowarzyszenie Rokowskie przedstawienie ze śpiewami i deklamacyą, na które przybyło Stowarzyszenie z Wadowic. Bardzo udatnie odegrano 2 sztuczki: „Korale Marysi“ i „Za Ojczyznę“. Tak były dobrze a skromnie ucharakteryzowane, że w pierwszej chwili nie poznałyśmy, że to same stowarzyszone grają role męskie.

Po przedstawieniu przy dźwiękach ręcznej harmonijki jedne z nas zabawiały się na polu w „cenzurowanego“, a inne tańczyły z Rokowiankami w stodole.

Bawiłyśmy się wesoło — ale na dworze zaczęło grzmieć i błyskać się — więc powoli zaczęłyśmy się zabie-

rać do domu. — Pożegnałyśmy się z członkiniami siostrzanego Stowarzyszenia i przy śpiewie z Przew. Ks. Patronem o godz. 8 wieczór wracałyśmy do Wadowic — unosząc ze sobą jaknajmilsze wspomnienia.

Korzystając ze sposobności, w imieniu naszego Kółka śpiewackiego przy Stowarzyszeiu w Wadowicach — składam serdeczne podziękowania Pani Radnej Storchowej za naukę śpiewu, której nam prawie od początku powstania naszego stowarzyszenia z całem poświęceniem udzielała. Prosząc o umieszczenie tego listu w gazetce, przesyłam Szan. Redakcyi podziękowanie za dwukrotne w miesiącu wydawanie gazetki. — Jedna za wszystkie

Marya Zembatówna.

Zabłocie koło Żywca.

(Ze Stowarzyszenia katolickich pracownic). Ksiądz Stanisław Mizia, Patron i założyciel naszego Stowarzyszenia opuścił nas 1 sierpnia b. r. przeniesiony przez swą władzę duchowną na inny posterunek pracy do Mucharza. Pomimo urządzonego wieczorku na Jego pożegnanie, czujemy potrzebę serca, by naszemu patronowi złożyć podziękowanie w gazetce za to wszystko, co dla nas zrobił. Chcemy Ci podziękować Czcigodny Księże za tę wielką a niestrudzoną pracę, którą pełniłeś w naszem Stowarzyszeniu. Nie żałowałeś kroków, przychodząc na zebrania. Nie zważałeś, że to będzie powiększeniem pracy dla Ciebie, zachęcałeś nas do wspólnej spowiedzi, do miłości Boga i bliźniego i wiele, wiele dobrego przykładu pozostawiłeś nam po sobie. Pomimo, że dosyć pracy miałeś w Stowarzyszeniu, podjąłeś się jeszcze jednej i żmudnej pracy, tak bardzo leżącej nam i wszystkim ludziom na sercu od szeregu lat, a to w sprawie budowy kościoła w Zabłociu. Od 24 lat był wybrany Komitet budowy kościoła i nikt się nie znalazł taki, coby pokierował tą sprawą tak, aby kościół postawić. Ks. Mizia po przeglądnięciu ksiąg ujął ster w swoje ręce i po mozolnej jego pracy półtorarocznej, mamy nadzieję z wiosną zacząć już budowę. My znowu ze Stowarzyszenia urządzamy przedstawienia na ten cel i dużośmy na tem zyskały.

Za Stowarzyszenie:
Rozalia Lachówna, sekretarka.

Podziękowanie.

Stowarzyszeniom katolickich dziewcząt w Śledziejowicach i w Wieliczce, a w szczególności przewodniczącej p. Maryi Meszyńskiej za tak serdeczne wzięcie udziału w uroczystości mego ślubu, jak również Redakcyi „Kobiety Polskiej“ za szczere życzenia na nową drogę mego życia, ślę z głębi serca płynące „Bóg zapłać“.

Stanisławowa Heydlowa.

Sokolów ad Stryj 12 września 1919.

Prawidła japońskie.

Chryzantem, gdy spadł,
Nie wraca na krzew,
Chociażby i rad,
Lecz cóż, skoro spadł?...
Niesie go hen, w świat
Wichru ostry wiew —
Chryzantem, gdy spadł,
Nie wraca na krzew.

Usta wciąż otwarte,
To nieszczęścia targ,
Czernią życia kartę
Usta, wciąż otwarte.
Lepiej postaw wartę
U przymkniętych warg —
Usta, wciąż otwarte,
To nieszczęścia targ.

Dużo czynu, mało słów,
Tutaj życia sedno,
Rozzłocony szczęścia nów —
Dużo czynu, mało słów,
Własną pracą innym mów
I spełń chociaż jedno —
Dużo czynu, mało słów,
Tutaj życia sedno.

I osieł gra pana rolę,
Gdy się zdaje na co,
Kiedy wozy ciągnie w pole
I osieł gra pana rolę.
Kuma widzi w każdym wole,
Choć wie, że ladaco —
I osieł gra pana rolę,
Gdy się zdaje na co.

Porządki domowe.

Pranie różnych delikatnych tkanin.

(Ciąg dalszy).

K o r o n k i b i a ł e. Przygotować mydliny, dodając na 1 litr wody 25 kropel amoniaku. Koronkę rozłożyć płasko na ręku, a drugą ręką nacierać mydlinami. Przy większych ilościach bardzo cienkich lub starych koronek, trzeba je naszyć na gruby wałek, a choćby na litrową butelkę, owiniętą płótnem i namydlić. Wałek ten obracać w wodzie, wyciskając go rękami. Wypłukane koronki upiąć na desce, (obłożonej flanelą i czystem płótnem), lewą stroną na wierzch i nagumować (łyżeczka gumy arabskiej w proszku, na szklankę ciepłej wody).

K o r o n k i c z a r n e. Prać w spirytusie, w czarnej kawie, herbacie lub piwie; wilgotne, prasować przez czarny muślin lub welinowy papier. Można koronki odświeżać, trzymając je nad parą.

W s t ą ż k i c z a r n e pierze się tak samo. Jeżeli chodzi o nadanie im świeżości, namoczyć je w słodkiej wodzie i prasować wilgotne po lewej stronie, przez czarny muślin. Można też wycierać je mieszaniną jedna trzecia octu i dwie trzecie spirytusu i prasować.

W s t ą ż k i i k r a w a t k i b i a ł e. Aby nie zżółkły przez pranie, dolać do mydlin trochę rozpuszczonego ryżowego krochmalu; potem wypłukać i wyprasować dość gorącem żelazkiem.

P i ó r a s t r u s i e odfryzowane, zakręca się napowrót, gdy się sypie cukru, na ciepłą blachę kuchenną i nad tym dymiącym cukrem trzymać się je będzie.

R ę k a w i c z k i glansowane lub duńskie, wyprać w benzynie, wypłukać także w benzynie; rozłożyć na czystej serwecie i szmatką z obu stron dobrze wytrzeć, poczem wciągnąć na ręce i świeżą szmatką dosuszyć.

K a p e l u s z e z b i a ł e j s ł o m k i pierze się w silnym roztworze soli szczawikowej, albo wyciera się szczotką ma-

czaną kolejno w kwasie cytrynowym i sproszkowanej siarce, poczem płucze się w letniej wodzie i wystawia na działania słońca aż do wyschnięcia, nadając mu póki mokry odpowiednią formę.

Rady domowe.

Otrucie grzybami.

Mnożą się ostatniemi laty liczne wiadomości o otruciach grzybami. Całe rodziny padają ofiarą nierozwagi i lekkomyślności. Teraz, gdy po długiej słocie nastał czas pogodniejszy a grzyby „jak po deszczu rosną", należy przypomnąć ostrożność.

Grzyby obecnie w czasie rozpętanej drożyzny i braku środków spożywczych są, jako łatwy dar nieba, pożądane w każdym domu i cenniejsze jak zawsze, i stąd większa łatwość nieszczęśliwego wypadku W tym kierunku zwracamy uwagę na boszurkę wydaną staraniem Macierzy Polskiej pod tytułem „Grzyby w gospodarstwie i w handlu" z bardzo cennemi wskazówkami.

Tu tylko kilka uwag i tak: Do zbierania, nabywania i gotowania grzybów, powinna się brać gospodyni, znająca się na grzybach, a więc, która potrafi odróżnić grzyb jadalny od trującego. Przy zbieraniu każdy grzyb należy najdokładniej oglądnąć; wybiera się tylko całe świeże i młode grzyby. Grzyby robaczliwe, o niemiłym zapachu i nieświeże, choćby były prawdziwe, odrzuca się, gdyż i jadalne grzyby w czasie przejrzałości stać się mogą jadowitymi.

Zdrowy, świeży grzyb nie da się zmiażdżyć. Gdy grzyb ma papkowato-wodnisty charakter, i gdy po naciśnięciu palcem pozostaje odcisk tj. powstałe zagłębienie samo przez się nie podniesie się, to taki grzyb jest podejrzany a więc nie do użycia. Zwykle traci on wtedy i swój kolor właściwy.

Nadmiernie wielkie okazy grzybów powinno się też jako podejrzane odrzucać, tem bardziej, gdy u spodu czapki mają ciemne plamy. W słotny dzień zbieranych grzybów nie należy uważać, czy w dotykaniu nie okazują zawilgocenia. Aby nadać im pozór świeżości niesumienni handlarze nieraz zwilżają je wodą, co właśnie przyspiesza proces rozkładu.

Przyczyną tak częstych nieszczęśliwych wypadków otrucia grzybami, jest pomyłka w rozpoznawaniu ich, gdyż jest kilka gatunków grzybów jadowitych, z wyglądu bardzo podobnych do grzybów jadalnych. Podobieństwo to występuje więcej u starych grzybów, gdyż wtedy czapeczki takich jadalnych i niejadalnych stają się do siebie bardzo podobne, zaś największa i w oko wpadająca różnica zachodzi w korzonkach. Wycierając grzyby do gotowania, należy więc zawsze bardzo dokładnie każdy grzyb w całości z osobna oglądnąć, przyczem bardzo ważną jest rzeczą, aby czapeczka była wraz z korzeniem, t. j. aby stary grzyb nie był złamany.

Najwięcej pomyłek z powodu podobieństwa zachodzi właśnie przy grzybach u nas najwięcej używanych, a to u 1. borowika, t. zw. grzyba prawdziwego, 2. rydza jadalnego, 3. pieczarki, bo każdy z tych grzybów ma do siebie podobnego grzyba jadowitego.

Sposoby, jakich tu i ówdzie używają jako ochrony przed wypadkiem do rzekomego rozpoznania jadalnego od trującego, jak np. przez zanurzenie w gotujących się grzybach srebrnej łyżki i t. p. są starymi szkodliwymi przesądami. Tylko dokładna znajomość wyglądu grzyba jadalnego może uchronić przed otruciem. Do tego celu jako pouczenie służą też liczne tablice kolorowe z zestawieniem grzybów jadalnych i trujących.

Juliuszowa Albinowska.

Zioła lekarskie.

I.

Ponieważ w czasie obecnym brak wielu chemikalii, z których lekarstwa wyrabiano i ponieważ skuteczność ziół lekarskich i ich wielkie znaczenie w medycynie jest rzeczą niepodawaną nigdy w wątpliwość, przeto należałoby teraz zwłaszcza popularyzować myśl zbierania ziół lekarskich w dobrze zrozumiałym interesie własnym, w interesie naszego zdrowia.

Należy stanowczo wyzbyć się uprzedzenia, jakoby ziółka były „babskim" lekarstwem mniej wartościowem. Wśród ziół posiadamy najenergiczniejsze środki lekarkie i takie, których w apteczkach domowych utrzymywać nie można, ponieważ nie umielibyśmy dawek maksymalnych odmierzyć i używając ich bez znajomości rzeczy, moglibyśmy zdrowiu poważnie zaszkodzić. Do takich ziół należy n. p. nasza naparstnica, zawierająca dygitalinę, leczącą choroby sercowe.

Ważne są przepisy dotyczące zbierania i suszenia ziół. Zbiera się egzemplarze zdrowe, listki świeże, kwiecie całe, nie należy ziół suszyć w słońcu, ponieważ często tracą skutkiem szybkiego ulatniania się olejków eterycznych własności lecznicze.

Suszy się je na miejscu przewiewnem, zacienionem, o które zapewno łatwiej na wsi niż w mieście. Przy zachowaniu ziół suszonych trzeba na to zważać, aby w miejscu tem nie rozwieszać wypranej świeżo bielizny, ponieważ zioła suszone wilgoć wciągają i później pleśnieją.

Do rzędu ziół lekarskich, które w dawniejszej medycynie bardzo doniosłą odgrywały rolę, należy r u t a.

Przypisywano jej własności nadprzyrodzone. Broniła ona od czarów, gdy ją noszono na sobie, tak samo jak zerwane w noc świętojańską gałązki lipy i zatknięte nad drzwiami miały bronić do chat dostępu czarownicom. Ruta jest środkiem odstraszającym szkodliwe owady. Sokiem z ruty wyciśnionym tępi się robactwo, wąsienice i mszyce na kapuście, jarzynach i kwiatach pokojowych, dalej mole w szafach, pchły, pluskwy i komary w mieszkaniach. Można w tym celu używać także wywaru z ruty. Wywarem obmywano główki dzieci zaniedbanych.

Ruty moczonej w spirytusie używa się na choroby dziąseł i w ogóle do czyszczenia ust. Posiada ona wybitne właściwości przeciwgnilne. Szkodliwą ma być ruta kobietom brzemiennym.

Do utrzymania zdrowia rutę suszoną sypano na chleb z masłem i tak spożywano.

Do ziół lekarskich najczęściej używanych należało k w i e c i e l i p y.

Kwiat lipowy obrywa się z naciętych gałązek razem z przylistkiem, kładzie się na miejscu przewiewnem i cienistem i suszy, układając kwiecie w warstwie cienkiej.

Kwiecie lipowe pije się jako herbatę wówczas, gdy chcemy wywołać poty, przynoszące w wielu chorobach ulgę natychmiastową. Oprócz tego utrzymuje się, iż herbata lipowa przyczynia się w znacznej mierze do uspokojenia rozdrażnionych nerwów.

Jako środek wywołujący poty, używany jest k w i a t b z o w y. Bzem nazywamy kierz kwitnący biało o zabarwieniu żółtawem, rosnący zwykle po zabłociach, który po okwitnieniu pokrywa się czarnemi jagodami. Bzem niesłusznie i dopiero od niedawna zaczęto nazywać lilak, kierz kwitnący w maju biało lub lillak, spotykany tak często w naszych ogrodach i na cmentarzach.

Kwiat bzowy wywołuje poty; świeży, gotowany w serwatce, dają dzieciom, cierpiącym na wodną puchlinę po szkarlatynie.

Kwiat suszony, lekko ogrzany w woreczkach płaskich przykłada się na sucho na rwanie w uszach, na newralgię, na opuchnięte skutkiem reumatyzmu członki i na różę. Również zwalcza się katar wdychaniem pary z herbaty bzowej, tylko trzeba to czynić przez rurkę dłuższą z papieru, gdyż bezpośrednie wdychanie jest dla płuc szkodliwe. Wogóle kwiat bzowy nie jest środkiem lekarskim niewinnym i posiada właściwości odurzające, gdy go używamy w zbytniej ilości.

Zbiera się kwiaty w dzień suchy, zrywa z łodygą i rozkłada oddzielnie, ponieważ zmieszany traci kolor i ciemnieje.

MARYA STUDNICKA.

Gdybym była!....

Gdybym była gwiazdką małą
na Niebios przestworze,
Tobym prędko wędrowała
ponad lądy, morze.

Zaglądałabym ja w ciszy
przez szybki okienne,
W roztęsknione oczy ludzkie,
w te oczy promienne,

Co w noc cichą, w błękit patrzą,
Duchem rozmodleni,
Czy tam w górze nie zobaczą
Najdroższych — z tej ziemi?......

Gdybym była różą białą,
co wśród mroków nocy,
Białą barwą niewinności
tęskne poi oczy.....

Tobym blaski rozsiewała
wśród cieniów tej ziemi,
By się czuli szczęśliwymi
smutni i znużeni!....

Ni ja gwiazdka na błękicie,
ni kwiat róży biały —
Pracowite, szare życie
Nieba — za skarb — dały!

Tylko jedno włókno jasne
w tę szarość się wdziera...
To piosenki moje własne,
co je serce śpiewa!

Co je śpiewa wśród złej doli
cudze smutki czuje —
Zna — co cieszy — a co boli
bo sercem — zgaduje!.....

Pogadanka przyrodnicza.

Trąba morska.

Jednem z najznakomitszych zjawisk napowietrznych na morzu jest tak zwana trąba morska czyli słup wodny. Postać jego jest podobna do przewróconej na cienki koniec głowy cukru. Zjawisko to zauważyć można po wszystkich morzach a nawet przy ujściach wielkich rzek, mianowicie w czasie ciepłym, gdy się zanosi na deszcz.

Zwykle powstaje trąba morska następującym sposobem: Ciężka chmura deszczowa zniża się coraz to bardziej, a najniższa jej część, poruszana z niepojętą szybkością od wichru, porusza i wodę morską. Ta zaczyna się kręcić i wnet powstaje słup wysoki, łączący chmurę z morzem. Słup ten pośrodku jest próżny i można go przejrzeć. Nagle słup rusza się z miejsca, ciągnie bardzo szybko po powierzchni morza, kręcąc się nieustannie, przez co coraz więcej nabiera wody i staje się ciemniejszym. Czasem w kwadrans lub pół godziny pęka słup, skąd powstaje nagła, gwałtowna ulewa, której towarzyszy grad spadający z łoskotem. Słup rozrywa się także i wówczas, gdy napotka w drodze przedmioty stawiające silny opór, n. p. okręty i skały. Przedmioty słabe natomiast, jak drzewa, pływające gęsi i t. p. porywa ze sobą i niszczy.

Nieraz trąby morskie występują gromadnie, każda z osobna innym pędzona kierunkiem. Zdaje się, że trąby morskie tańczą ze sobą. Niedaleko od Przylądku Dobrej Nadziei widziano 20 i więcej takich słupów pospołu tańcujących.

Siła trąby jest rozmaita. Małe okręty, gdy podpłyną pod trąbę, są wystawione na niebezpieczeństwo zniszczenia, a niepokryte łodzie zatapia nagle spadający ulew wody. Większe okręty nie są wprawdzie narażone na całkowite zniszczenie, ale zniszczeniu ulega wszystko, co się znajduje na pokładzie okrętu. Chociaż więc pływający po morzu rozkoszują się wspaniałem widowiskiem trąby morskiej, jednak starannie unikają spotkania się z nią, co się atoli rzadko udaje, gdyż z gwałtowną pędzi szybkością w różnych kierunkach. W takim razie zwykle okręty dawają ognia z dział, aby poruszyć powietrze i rozerwać słup, co się najczęściej udaje.

Często zdąża trąba wodna ku brzegom, pędzi daleko w kraj i sprawia wielkie zniszczenie; najmocniejsze łamie drzewa, a często spada z niej grad tak ogromnej wielkości, że nietylko rośliny niszczeją, ale nawet zwierzęta i ludzie ulegają pokaleczeniu. W r. 1740 powstała na Morzu Śródziemnem trąba wodna, która przebiegła większą część państwa papieskiego. Na całej linii, którą przechodziła, zniszczyła wszystko, na co tylko natrafiła, domy, drzewa i rośliny. W Rzymie nietylko kominy z domów poobalała, dachy pozrzucała, ale nawet wielkie domy jedne na drugie poprzerzucała.

Nowe kółko.

Z Nowego Targu pisze nam jedna z członkiń:

Niektóre członkinie wpadły na genialny pomysł, a ponieważ sądzę, że dałby się zastosować we wielu starszych Stowarzyszeniach, więc go Wam — miłe czytelniczki — podaję do wiadomości.

Zgłosiły do Zarządu projekt i załączyły szkic statutu nowego Kółka, którego wyjątki: „Koło nosi nazwę „Koło Sióstr żałobnych" z siedzibą w M...". Celem Koła będzie: a) rozbudzać w sobie i innych pragnienie śmierci pod każdym względem, b) uszanowanie dla śpiącki, jako przysmaku śmierci prawdziwej, c) urządzanie uroczystości pogrzebowych dla członkiń i osób znamienitych, które oby jak najczęściej dawały sposobność tej chrześcijańskiej przysługi. — Obowiązkiem członkiń myśleć tylko o znikomości życia, zachować powagę, patrzeć zawsze pod nogi, nigdy się nie śmiać, broń Boże za mąż wychodzić, a gdyby która zaślepiona, odważyła się na ten szalony krok, to Wydział w duchu Stowarzyszenia na dzień ślubu zamówi nabożeństwo z katafalkiem na trupich główkach, a po błogosławieństwie

zaśpiewają członkinie: „Tam pod zimnym śmierci głosem“. Korzystać może każda członkini z niewinnych rozrywek jak: obmowy, byle prawdziwe, bajki, byle w sekrecie, co wszystko członkinie winno uświęcać czystą intencyą.

Nie dobre? Gdyby nie ten punkt, że nie wolno się wydać, toby całe (Koła) Stowarzyszenia zapisały się do tego Koła, bo zwłaszcza ostatni punkt o korzyściach jest wspaniały.

Proszę o doniesienia, gdzie się takie Koła zawiązują, bym ucieszyła nasze Kółko. **N.**

Wesoły kącik.

Jedno po drugiem.

Kelner: Panie, goście wszyscy uważają, że potrawy za mało słone.

Gospodarz: Tak? No, to niech jeno zaczekają, aż im rachunek przedłożę!

W sądzie.

Sędzia: Jesteście wy Jakób Wiadro?

Oskarżony: Tak jest, panie sędzio!

Sędzia: A tu, to wasza żona?

Oskarżony: Tak jest, panie sędzio!

Sędzia: A ona jak się zowie?

Oskarżony milczy i namyśla się.

Sędzia: No, czyście jeszcze niedawno ożenieni?

Oskarżony: O, już jakie 30 lat.

Sędzia: No, a jakże mówicie w domu do niej?

Oskarżony: „Stara“.

* * *

Matka. Stasiu, nie ciągnij tak kotka za ogon — bo go boli!...

Staś. Kiedy to, matusiu, ja nie ciągnę kotka... Ja się z nim tylko bawię; ja go trzymam za ogonek — a on mię tak ciągnie!...

Nowy sposób pozbycia się żony.

Misyonarz amerykański, który niedawno wrócił do kraju z jednej z wysp australskich, opowiadał co następuje:

Pewnego dnia przybył do mnie mieszkaniec wyspy z dwiema kobietami, prosząc o danie mu ślubu. Jedna z kobiet była stara i brzydka, druga przeciwnie piękna i młoda wyspiarka.

— Religia moja — odpowiedziałem przybyłemu — zabrania mieć dwie żony i dlatego nie mogę waszej prośbie zadość uczynić. Wybierzcie jedną z tych kobiet, z którą będziecie dzielić troski i przyjemności życia.

Zasmuceni moją odpowiedzią odeszli.

Po dwóch tygodniach zjawia się znowu ten sam krajowiec, lecz tylko z jedną kobietą, z młodą i ładną, prosząc o danie ślubu.

— Cóż się stało z drugą kobietą? — zapytałem.

— Zjedliśmy ją! — odpowiedzieli, wesoło się uśmiechając.

Bo trzeba wiedzieć, że w Australii żyją jeszcze takie narody, które pożerają ludzi.

Mądre dziecko.

— Babciu, mama mówiła, że babusi już wszystkie zęby wyleciały?...

— Nie moja Kasiu, jeszcze nie wszystkie, ale te co mi się zostały — tak mi się chwieją, że nic ugryźć nie mogę...

O, to dobrze! Niech mi babcia schowa orzechy, aż przyjdę ze szkoły!...

U dentysty!

Do dentysty przychodzi chory, prosząc o wyrwanie zęba bez bólu.

— Owszem — odpowiada dentysta — ale musisz pan się zgodzić na zachloroformowanie.

— Dobrze; jeżeli się jednak nie przebudzę, biada panu, zginiesz z mej ręki.

Ślepy żebrak.

— Choć grosik, wielmożny panie, choć grosik...

— A dawnoście oślepli, dziadku?

— Od czasu, wielmożny panie, jak mnie pan sędzia skazał na areszt za chromanie na obie nogi...

ZAGADKI.



1\. ?
2\. Imię żeńskie.
3\. Stojący na czele odziału.
4\. Próba umiejętności.
5\. Ludzie zajmujący się połowem ryb.
6\. Kraj w Afryce.
7\. Błąd charakteru.
8\. Służy do przyprawy potraw.
9\. Przyimek.
10\. Samogłoska.

Znaleźć znaczenie wyrazów i wpisać je w trójkąt, tak, aby litery początkowe czytane z góry na dół i pierwszy rząd dały nazwisko najwybitniejszego Polaka w dobie dzisiejszej.

II.

Nie, pierwsze — bo, drugie.

Dobre rozwiązanie należy nadsyłać do dnia 15 października.

Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya piękną nagrodę.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.